POLSKA
Gazeta Krakowska
Kraków
20-05-2008
DZ. / Nr 117

6652

Instrukcja obsługi mężczyzny w Teatrze Ludowym

Magda Huzarska

Mężczyzna to stworzenie dość proste w obsłudze. By sprawnie funkcjonował, wystarczy:

a. Dostarczyć mu odpowiednią ilość gadżetów, którymi będzie mógł imponować znajomym. Przeważnie wystarcza do tego samochód, choć w skrajnych przypadkach kończy się na łodzi motorowej.

b. Nie oponować, gdy wpada w depresję i musi ją wyleczyć w pobliskim pubie w gronie podobnych mu istot, określanych też mianem przyjaciół.

c. Nie zapominać, że mężczyzna też ma duszę, choć na co dzień dość skrzętnie ją skrywa.

d. Od czasu do czasu łechtać jego ego, powtarzając, że jest mądry i wspaniały i że jego praca jest najważniejsza na świecie.

FOT. SEBASTIAN STRAMA

Krzysztof Górecki, Piotr Pilitowski i Tomasz Obara

Gdy uświadomimy sobie te cztery podstawowe zasady, możemy być pewne, że stworzenie zwane mężczyzną będzie funkcjonować w miarę sprawnie, bez konieczności zbyt częstej naprawy lub wymiany. Prawdę tę potwierdza najnowszy spektakl Teatru Ludowego „Wszystko o mężczyznach" Miro Gavrana, wyreżyserowany na Scenie pod Ratuszem przez Tomasza Obarę.

Trzech panów – grający w spektaklu reżyser oraz Krzysztof Górecki i Piotr Pilitowski – od samego początku robi wszystko, byśmy były pewne słuszności powyższych tez. Punkt a. sprawdza się już w pierwszej scenie rozgrywającej się na siłowni, gdzie przy kolejnym podnoszeniu sztangi panowie wymieniają uwagi na temat swego życia seksualnego, zaliczanych w biurze lasek, które stanowią dopełnienie męskości godne superfury i superkasy. Problem w tym, że jeden z nich nie dorasta do roli supersamca. Nie szkodzi, przyjaciele pomogą mu. Zajmą się jego żoną, a ta, wreszcie zaspokojona, przestanie na niego narzekać i facet będzie miał spokój. A później hipokryzję, którą bynajmniej nie można nazwać wyrzutami sumienia, zaleją w knajpie, gdzie przy okazji jak mali chłopcy dadzą sobie po razie, potwierdzając punkt instrukcji noszący literkę b.

Punkt c. sprawdza się w dalszej części przedstawienia, we wzruszającej historii umierającego ojca i synów, którzy wyjaśniają sobie nieporozumienia z przeszłości. Ale by nie zrobiło się zbyt poważnie, punkt c. może potwierdzić się też w scenach z klubu erotycznego. Nie dochodzi tam w końcu do męskiego striptizu, bo panowie, którzy mają go wykonać, okazują się zbyt wstydliwi.

Na Scenie pod Ratuszem możemy oglądać „Wszystko o mężczyznach"

A teraz przejdźmy płynnie do punktu d. i połechtajmy, skądinąd słusznie, ego twórców przedstawienia. Tomasz Obara po raz kolejny pokazał, że jest nie tylko świetnym reżyserem, ale i wytrawnym aktorem. Znakomicie wtórowali mu sceniczni partnerzy, którzy, jak za dotknięciem różdżki, wcielali się w role gejów, macho, „przeciętnych" obywateli, a także 80-letnich dziadków.

Pomogła im w tym funkcjonalna i dyskretna scenografia Marka Brauna oraz świetnie dopasowane do poszczególnych sytuacji kostiumy Jolanty Łagowskiej, której ego, jako jedynej kobiety w tym gronie, nie trzeba chyba łechtać, bo na pewno i tak zna swoją wartość.